

Międzynarodowa pozycja Unii Europejskiej po rozszerzeniu

Dariusz Milczarek

Rozszerzenie Unii Europejskiej w 2004 r. było historycznie ważnym wydarzeniem oddziałującym nie tylko na państwa nowoprzyjęte, ale także na całą Unię. Dotyczyło to także międzynarodowej pozycji UE, która zależy od potencjału, jakim ugrupowanie to dysponuje w stosunkach ze światem zewnętrznym. Potencjał ten obejmuje realne zasoby geograficzne, ekonomiczne, demograficzno-społeczne, technologiczne, militarne itp. wszystkich państw członkowskich.

Celem artykułu jest prezentacja i analiza wpływu, jaki wywarło ostatnie rozszerzenie na ewolucję potencjału Unii Europejskiej w świecie. Wpływu tego nie da się scharakteryzować jednoznacznie. W pewnych dziedzinach rozszerzenie pogłębiło negatywne trendy już wcześniej występujące w ramach „Piętnastki” (np. w odniesieniu do wskaźników makroekonomicznych liczonych per capita). Z drugiej jednak strony, okazało się, że pomimo swej relatywnie gorszej pozycji ekonomiczno-społecznej nowe państwa członkowskie potrafiły wnieść do UE poważne atuty i zasoby (m.in. w zakresie wydatnego zwiększenia potencjału demograficznego i społecznego, np. w sferze edukacji młodzieży). Chociaż jest jeszcze za wcześnie na wyciąganie ostatecznych wniosków, ogólnie można stwierdzić, że rozszerzenie stwarza dla Unii – dzięki swoistemu „odświeżeniu krwi” – lepsze szanse przyszłego rozwoju, w tym także dalsze wzmocnienie jej pozycji na arenie międzynarodowej.

Ostatnie rozszerzenie składu członkowskiego Unii Europejskiej było wydarzeniem o historycznym znaczeniu przede wszystkim dla państw nowoprzyjętych. Dotyczy to oczywiście także Polski, kraju najbardziej liczącego się spośród nowych członków, dla której dzień 1 maja 2004 r. może być porównywany z tak kluczowymi wydarzeniami w jej dziejach, jak przyjęcie chrztu przez Mieszka I czy unia polsko-litewska. Rozszerzenie stanowiło również moment zwrotny dla całej Unii, w ramach której procesy integracyjne na początku XXI wieku uległy ogromnej intensyfikacji i nabrały jakościowo nowego charakteru, czego jednym z licznych przejawów było skuteczne wprowadzenie wspólnej waluty – euro.

Przyjęcie dziesięciu nowych państw członkowskich, głównie z Europy Środkowej i Wschodniej, wystawiło polityki oraz struktury unijne na ogromną próbę. Wynika to nie tylko z faktu, że było to rozszerzenie największe w dziejach Wspólnot Europejskich¹, a więc spowodowało liczebny rozrost, który w przypadku każdego ugrupowania integracyjnego może stwarzać zagrożenia dla jego wewnętrznej spójności organizacyjnej. Chodzi również o to, że nowo przyjęci

członkowie – w większości reprezentujący odmienne od zachodnioeuropejskich doświadczenia historyczne oraz dorobek polityczny i kulturowy, a także generalnie niższy poziom rozwoju społeczno-gospodarczego – wprowadzają do praktycznie wszystkich sfer aktywności Unii własne, swoiste elementy, nadające wspólnocie nową jakość polityczną.

Unia Europejska stanęła zatem przed nowymi wyzwaniem, dotyczącymi zarówno kontynuowania dzieła pogłębiania własnych procesów integracyjnych, jak też zaabsorbowania dorobku oraz potencjału krajów przystępujących, a następnie pełnego skonsumowania płynących stąd pożytków. Jest to zadanie bez wątpienia bardzo ambitne, ale zarazem niezwykle trudne. Aby je zrealizować, konieczne jest podjęcie całego szeregu przedsięwzięć o różnorodnym charakterze, poczynając od zaproponowania szerokich wizji i koncepcji politycznych, a kończąc na przyjęciu konkretnych aktów prawnych i rozwiązań ekonomicznych. Jednym z takich przedsięwzięć o kluczowym znaczeniu było opracowanie oraz podpisanie Traktatu Konstytucyjnego². Jego głównym zadaniem jest stworzenie zmodyfikowanych, bardziej przejrzystych, a przede wszystkim bardziej efektywnych podstaw politycznych, instytucjonalno-prawnych, ekonomicznych i społecznych dla przyszłego rozwoju rozszerzonej – i w przyszłości mającej nadal się rozszerzać – Unii³.

Jak widać, rozwój procesów integracyjnych w ramach UE przebiega w rozmaitych sferach i występuje w dwóch podstawowych wymiarach. Obok mającego fundamentalne znaczenie wymiaru wewnątrzunijnego (obejmującego różnorodne zjawiska i procesy zachodzące w łonie samej Unii oraz pomiędzy nią a jej państwami członkowskimi), można dodatkowo wyróżnić bardzo ważny wymiar międzynarodowy. Mimo iż jego znaczenie bywa często niedoceniane (zwłaszcza w Polsce)⁴, to sfera szeroko rozumianych relacji UE ze światem zewnętrznym staje się coraz bardziej istotna, co przejawia się nie tylko rosnącą rolą wymiany gospodarczej i handlowej z zagranicą, w znacznym stopniu decydującej o rozwoju gospodarek państw unijnych. Świadczy o tym bowiem także coraz większa waga zagadnień związanych z polityką zagraniczną i bezpieczeństwa. Dowodzą tego wyraźnie rysujące się słabości UE, w wielu przypadkach niemającej politycznych i militarnych możliwości wpływania na najważniejsze wydarzenia międzynarodowe (vide niemożność wypracowania spójnej polityki wobec interwencji USA w Iraku), a także przejawy wojny z międzynarodowym terroryzmem, uderzającym bezpośrednio w Europę (jak to miało miejsce np. w Madrycie w marcu 2004 r.).

Czym jest międzynarodowa pozycja UE?

Unia Europejska, będąc ważnym aktorem na współczesnej scenie międzynarodowej, z jednej strony podlega różnorodnym czynnikom wpływającym z otoczenia zewnętrznego, z drugiej – sama w liczący się sposób oddziałuje na to otoczenie. Innymi słowy, Unia ma możliwości wpływania na kształt oraz przebieg różnorodnych procesów i zjawisk zachodzących w świecie, co wynika m.in. z zajmowania przez nią określonej pozycji międzynarodowej.

Nie wnikając w szersze rozważania na temat owej kategorii z zakresu nauki o stosunkach międzynarodowych, w ujęciu najbardziej ogólnym można stwierdzić, że pozycja międzynarodowa takiego aktora na scenie światowej jak Unia Europejska jest równoznaczna z jego statusem, rangą czy też siłą⁵. Pozycję danego uczestnika stosunków międzynarodowych w pierwszym rzędzie „wyznacza jego potencjał powiększony o umiejętność efektywnego wykorzystania go” (Łoś-Nowak 2000: 148). W ujęciu syntetycznym potencjał ten należy traktować jako realne zasoby geograficzne, ekonomiczne, demograficzno-społeczne, technologiczne, militarne itp. pozostające do dyspozycji UE. Tego rodzaju zasoby mają charakter albo materialny (liczba i struktura wiekowa ludności, obszar terytorium, zdolności produkcyjne przemysłu itp.), albo organizacyjno-funkcjonalny, jak wykształcenie i struktura zawodowa społeczeństw, organizacja i wydajność pracy, innowacyjność gospodarek itd. Można je badać za pomocą rozlicznych wyznaczników, przede wszystkim ilościowych (a także w określonej mierze jakościowych), odwołując się przy tym do różnorodnych koncepcji teoretyczno-empirycznych, jak np. geopolityki⁶.

Do celów poniższych, siłą rzeczy skrótowych, rozważań sięgnięto po mające podstawowe znaczenie wyznaczniki właśnie o charakterze geopolitycznym, obejmujące dane geograficzno-demograficzne, ekonomiczne, społeczne i naukowo-technologiczne. Ponadto skupiono się, zgodnie z głównym założeniem niniejszego opracowania, na pokazaniu przemian, jakie dokonały się w tym zakresie w wyniku rozszerzenia UE o dziesięć nowych państw w 2004 r. Porównanie sytuacji „starej” Piętnastki ze stanem obecnym pozwala bowiem na lepsze wychwycenie dynamiki zmian, a także wskazanie elementów zarówno korzystnie wyróżniających Unię w świecie, jak i świadczących o jej pewnych słabościach.

Przed przejściem do właściwej analizy konieczne jest dokonanie kilku ważnych zastrzeżeń. Po pierwsze, należy przypomnieć, że mówiąc o wyznacznikach dotyczących UE, mamy do czynienia z pewnymi kategoriami zbiorczymi – na ogólne możliwości Unii Europejskiej w jakiegokolwiek dziedzinie składa się przecież nie jej autonomiczny potencjał, przynależny tylko Unii, ale łączny potencjał jej wszystkich państw członkowskich. Trzeba na to zwrócić uwagę, gdyż o ile w przypadku zasobów demograficznych bądź zdolności gospodarczych taki zabieg agregujący jest powszechnie stosowany i nie budzi wątpliwości, to w innych dziedzinach może wywoływać kontrowersje. Dotyczy to zwłaszcza potencjału społecznego, w odniesieniu do którego występuje duże zróżnicowanie sytuacji w poszczególnych krajach unijnych, utrudniające podejmowanie stosownych agregacji i porównań. Mimo to nie wydaje się, aby tego rodzaju podejście metodologiczne było błędne, tak więc będzie stosowane w poniższych rozważaniach.

Ponadto należy wskazać, iż dla dokonania lepszej charakterystyki wyznaczniki dotyczące potencjału UE zostały porównane z danymi dotyczącymi innych, najważniejszych uczestników stosunków międzynarodowych, w tym przede wszystkim najpotężniejszego państwa współczesnego świata, czyli Stanów Zjednoczonych (w miarę potrzeby także innych krajów). Wprawdzie Unia Europejska nie ma charakteru struktury państwowej, lecz jednocześnie nie jest także kla-

syczną organizacją międzynarodową. Jej cechy pozwalają określić ją jako byt oryginalny, charakteryzujący się ogromną skalą różnego typu powiązań integracyjnych. Powiązania te są znacznie silniejsze niż w przypadku jakiegokolwiek innego ugrupowania integracyjnego i sprawiają, że Unia traktowana jako całość może występować na arenie światowej jako odrębny aktor. Powoduje to, że znacznie bardziej nadaje się ona do porównań z najważniejszymi państwami niż z organizacjami międzynarodowymi, mającymi znacznie luźniejsze struktury oraz zdecydowanie mniejsze kompetencje niż Unia Europejska. W taki sposób zresztą traktuje zagadnienie większość analityków, jak również instytucje unijne publikujące dokumenty i materiały z zakresu statystyki, najczęściej prezentujące UE na tle najpotężniejszych państw współczesnego świata: USA oraz Japonii.

Mogą się również pojawiać postulaty dokonywania porównań z nowymi dynamicznie rozwijającymi się potęgami na scenie światowej, przede wszystkim z Chinami. Nic nie ujmując wzrastającemu znaczeniu tego kraju w gospodarce globalnej, nie zajmuje on aktualnie aż tak wysokiej pozycji, aby stanowić pełnoprawnego członka światowego „koncertu mocarstw”, odgrywających – co należy podkreślić – także inne role, nie tylko o charakterze ekonomicznym. Najważniejszy jednak powód decydujący o nieuwzględnianiu w poniższych porównaniach „czynnika chińskiego” dotyczy niemożności porównywania najistotniejszych aspektów społeczno-gospodarczego potencjału Unii Europejskiej z sytuacją panującą w Chinach, charakteryzującą się zupełnie odmienną od standardów zachodnich strukturą społeczną i zawodową, organizacją sfery produkcji, stylem życia i konsumpcji itp.

Ostatnie zastrzeżenie dotyczy z kolei doboru konkretnych wyznaczników. Niektóre, jak np. dane statystyczne na temat liczby ludności czy powierzchni terytorium, nie budzą wątpliwości, natomiast w przypadku innych pojawiają się już kontrowersje. Dotyczą one m.in. sposobów obliczania potencjału gospodarczego czy zwłaszcza ocen zjawisk społecznych. Jednym z podstawowych wyznaczników jest tu tradycyjny wskaźnik Produktu Krajowego Brutto (PKB), który, mimo iż powszechnie stosowany w naukach ekonomicznych, krytykowany jest – m.in. przez wybitnego socjologa Z.Baumana – za swoisty dogmatyzm metodologiczny (uwzględnianie tylko przepływów finansowych), a przede wszystkim za niebranie pod uwagę szerszych zjawisk społeczno-ekonomicznych⁷. Z tego powodu pojawiają się propozycje tworzenia wskaźników wykorzystujących inne parametry niż wysokość PKB⁸, które należy oczywiście brać pod uwagę, ale też trzeba pamiętać o ich subiektywizmie. Z tego względu poniższe rozważania oparte zostały przede wszystkim na obiektywnych wskaźnikach ilościowych, jedynie uzupełnianych w miarę potrzeb danymi innego rodzaju. Skonstruowane w ten sposób wyznaczniki mogą – nawet jeśli tylko w sposób bardzo przybliżony – pokazywać ewolucję potencjału, jakim dysponuje Unia Europejska na arenie międzynarodowej.

Wyznaczniki międzynarodowego potencjału UE

Na początek należy zbadać zasadnicze wyznaczniki sytuujące Unię Europejską pod względem potencjału geograficznego i demograficznego⁹, zwracając

przy tym szczególną uwagę na to, które z nich mają charakter unikatowy, a także na rezultaty ostatniego rozszerzenia.

Z danych z zakresu geografii politycznej wynika, iż pod względem liczby uczestników obecna Unia licząca 25 państw członkowskich jest – i będzie nawet po przyszłych rozszerzeniach zwiększających jej liczebność do 27. czy 30. członków – zbliżona do takich organizacji, jak np. Unia Afrykańska czy Organizacja Państw Amerykańskich, tak więc nie jest w tym względzie unikatowa.

Odmienne wygląda natomiast ocena dwóch podstawowych wyznaczników dotyczących wielkości terytorium oraz liczby mieszkańców (patrz tabela 1.). W rezultacie ostatniego rozszerzenia obszar Unii Europejskiej zwiększył się stosunkowo wydatnie – z ok. 3,2 mln do 3,9 mln km², czyli o ok. 20%. Terytorium UE jest mimo to nadal wyraźnie mniejsze od Stanów Zjednoczonych, a także od kilku innych liczących się uczestników stosunków międzynarodowych. Niemniej Unia utrzymuje znaczącą pozycję na mapie świata i to nie tyle z racji odsetka zajmowanej powierzchni globu, co ze względu na obejmowanie swoim zasięgiem zdecydowanej większości – ważnego ze względów geopolitycznych – kontynentu europejskiego (nie licząc terytorium Rosji).

W wyniku powiększenia składu członkowskiego w 2004 r. Unia Europejska zyskała blisko 75 mln nowych obywateli (co oznaczało wzrost, podobnie jak w przypadku terytorium, o ok. 20%) i w ten sposób osiągnęła liczbę ponad 455 mln ludności. Wyraźnie dystansuje tym wskaźnikiem USA i Japonię, ustępując jedynie Chinom (ok. 1,3 mld) oraz Indiom (ponad miliard mieszkańców). Wprawdzie we współczesnym świecie duży potencjał demograficzny nie decyduje o potędze danego aktora na scenie globalnej, lecz nie ulega wątpliwości, iż sprzyja wysokiej pozycji i roli w stosunkach międzynarodowych. Dzieje się tak m.in. ze względu na kreowanie dużego rynku zbytu (w przypadku UE tym bardziej znaczącego, że dysponującego dużą siłą nabywczą), nie licząc innych pożytków gospodarczych czy politycznych. Europejczycy mieszkają przy tym na obszarze dosyć gęsto zaludnionym, ale zarazem zapewniającym właściwe warunki do ogólnego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Ponadto ludność Europy, w tym także rozszerzonej Unii Europejskiej, charakteryzuje się dużym zróżnicowaniem narodowościowym (ponad 80 narodów i grup etnicznych). W wielu przypadkach granice państw pokrywają się zasadniczo z podziałami etnicznymi (jak np. w bardzo homogenicznej pod tym względem Polsce), ale występują również kraje wieloetniczne, jak np. Belgia. Wiąże się z tym wielkie zróżnicowanie językowo-kulturowe, przejawiające się m.in. używaniem pewnych języków nie tylko w ramach państw narodowych, ale także szerszych stref (np. na obszarze języka francuskiego czy niemieckiego).

Tego rodzaju różnorodność nie jest oczywiście charakterystyczna tylko dla Europy, gdyż w niektórych innych regionach świata również występuje bogactwo etniczno-językowe. Za jej differentia specifica trzeba uznać fakt, że owo zróżnicowanie zasadniczo nie stwarza, zwłaszcza w ramach UE, podstaw do pojawiania się poważniejszych napięć czy konfliktów na tle narodowościowym. Wyjątkiem w tej mierze były tragiczne wydarzenia na Bałkanach, natomiast inne punkty

Kategoria	UE-25	UE-15	USA	Japonia
Powierzchnia				
- w mln km ²	3,9	3,2	9,6	0,4
- % powierzchni świata	3,0	2,4	7,4	0,3
Ludność				
- liczebność (w mln osób)	455	377	293	128
- % ludności świata	7,2	6,0	4,6	2,0
- liczba mieszkańców na km ²	117	121	30	338

Tab. 1. Podstawowe wyznaczniki geograficzno-demograficzne międzynarodowego potencjału UE (dane za lata 2003-2004). Źródło: opracowanie własne.

zapałne – jak konflikty w Kraju Basków i Irlandii Północnej bądź napięcia międzyetniczne w Belgii i niektórych krajach Europy Środkowej (np. w Czechach i na Słowacji) – nie stwarzały jednak bezpośredniego zagrożenia dla pokoju europejskiego. Nie zmieniają one również wizerunku Europy jako stabilnego regionu na tle innych obszarów świata, nękanych znacznie poważniejszymi sporami na tle etnicznym czy kulturowym.

Jak widać, Unia Europejska dysponuje poważnym potencjałem geograficzno-demograficznym, chociaż niektóre wskaźniki (jak obszar) plasują ją za innymi największymi aktorami na scenie globalnej. W odniesieniu do samego potencjału ludnościowego zajmuje czołowe lokaty i to nie tylko pod względem samej liczby mieszkańców, ale także trudniej mierzalnych cech, jak bogactwo kulturowe, stabilność struktur społecznych czy brak poważniejszych konfliktów na tle etnicznym. Ostatnie rozszerzenie UE przyniosło w tej dziedzinie pozytywne rezultaty, przede wszystkim dzięki wydatnemu, dwudziestoprocentowemu wzrostowi powierzchni oraz ludności Unii, a także poprzez dalsze wzbogacenie jej dziedzictwa etnicznego i kulturowo-językowego. Wszystko to stwarza okoliczności sprzyjające wykorzystywaniu przez UE tego rodzaju potencjału na arenie międzynarodowej.

Jeśli chodzi o potencjał gospodarczy, to należy wyjść od stwierdzenia, że – jak określiła to już w połowie lat 90. Światowa Organizacja Handlu – „Unia Europejska należy do liderów istniejącego systemu wielostronnego ze względu zarówno na swoją potęgę ekonomiczną, jak i na zaangażowanie w handel międzynarodowy”¹⁰. Istotnie, jej potencjał w tej dziedzinie, wzmacniany m.in. mechanizmami Jednolitego Rynku oraz Unii Gospodarczej i Walutowej, pozwala na zajmowanie czołowych lokat w rankingach makroekonomicznych (por. tab. 2.)¹¹.

Ograniczając się do przedstawienia jedynie głównych wyznaczników potencjału UE, należy rozpocząć od kluczowego (pomimo wspomnianych kontrowersji) parametru, jakim jest wskaźnik Produktu Krajowego Brutto. O ile „stara” Unia, ze wskaźnikiem 10,5 bln USD, pozostawała na drugim miejscu w świecie za Stanami Zjednoczonymi (11 bln USD), to po rozszerzeniu UE osiągnęła podobny rezultat jak USA. Biorąc pod uwagę fakt, że tempo wzrostu PKB było w Europie niższe niż w Ameryce, przyrost tego wskaźnika w liczbach bezwzględnych należy przypisać ogólnemu wzrostowi potencjału gospodarczego Unii, co

z kolei zawdzięcza ona w dużym stopniu przyjęciu nowych członków. Nie był to wprawdzie przyrost imponujący – przy wzroście terytorium i ludności o 20%, Unia Europejska zwiększyła swój PKB tylko o ok. 5%. Tym samym zajęła jednak kluczową pozycję w gospodarce światowej, dystansując ponad dwukrotnie trzecią potęgę ekonomiczną, jaką jest Japonia (4,3 bln USD). Z rankingiem tym korespondują wskaźniki pokazujące udział owych największych aktorów międzynarodowych w ogólnym PKB całego świata: na UE i USA przypada po ok. 30%, a na Japonię ok. 13%.

W odniesieniu do tempa wzrostu PKB w państwach członkowskich UE widać wyraźne fluktuacje (charakterystyczne zresztą także dla innych krajów wysoko rozwiniętych) – w latach 90. w „starej” Unii utrzymywała się tendencja wzrostowa i dopiero recesja z pierwszych lat nowego stulecia zmniejszała stopniowo wskaźnik wzrostu z 3,6% w 2000 r. do 0,8% w 2003 r. Podobne, choć nieco inaczej rozłożone w czasie, zjawisko to występowało w Stanach Zjednoczonych i Japonii. Dopiero rok 2004 przyniósł dla UE zapowiedź pewnego polepszenia sytuacji (wzrost o 2,4% dla wszystkich 25 członków), co najprawdopodobniej nie wiązało się jednak z pozytywnym oddziaływaniem rozszerzenia, ale raczej z ogólną poprawą koniunktury. Zdają się świadczyć o tym prognozy na następne dwa lata, przewidujące jedynie utrzymanie obecnego tempa wzrostu, podobnie jak w USA i Japonii.

Kategoria	UE-25	UE-15	USA	Japonia
PKB				
- wysokość (w bln USD)	11,0	10,5	11,0	4,3
- % PKB świata	30	28	30	13
- tempo wzrostu (w %)	2,4	0,8	4,4	4,2
- PKB per capita (w tys. PPS)	24,0	27,5	37,8	33,7
Handel zagraniczny				
- Eksport (% eksportu świata)	13	23	14	9
- Import (% importu świata)	14	22	23	7
Inflacja (w %)	2,0	2,0	1,6	-0,2

Tab. 2. Podstawowe wyznaczniki ekonomiczne międzynarodowego potencjału UE (dane za lata 2003-2004). Źródło: opracowanie własne.

Przy okazji należy zwrócić uwagę na zjawisko charakterystyczne dla wszystkich omawianych tu wyznaczników międzynarodowego potencjału UE, jakim jest występowanie dużego zróżnicowania pomiędzy państwami członkowskimi w łonie tak „starej”, jak i „nowej” Unii. W tym przypadku widać to po wkładzie wnoszonym do unijnego PKB przez poszczególne kraje – największy udział (blisko ¼) mają Niemcy, a następnie Wielka Brytania, Francja i Włochy (po ok. kilkanaście punktów procentowych). Oznacza to, że na tę Wielką Czwórkę przypada ponad 70% PKB całej Unii Europejskiej, a ostatnie rozszerzenie – nawet jeśli brać pod uwagę pojawienie się Polski jako największego

pośród nowych członków – nie zmieniło zasadniczo ekonomicznego układu sił w ramach całej Unii.

Rozszerzenie wpłynęło natomiast na pewne zmiany w międzynarodowej pozycji gospodarczej UE. Przyjęcie dziesięciu nowych państw wprawdzie zwiększyło nieco ogólny wolumen unijnego PKB i uczyniło go porównywalnym ze wskaźnikiem amerykańskim, ale też pojawiły się negatywne tendencje, jeśli chodzi o wskaźnik określający PKB na głowę mieszkańca – liczony w tzw. standardowych jednostkach mocy nabywczej (PPS) wynosił on w dawnej Unii 27,5 tys., zaś po rozszerzeniu spadł do 24 tys. Oczywiście wynikało to z faktu, że nowi członkowie, rozszerzając potencjał demograficzny UE, zarazem prezentują w większości niższy poziom rozwoju gospodarczego¹². Pogłębiło to jednak i tak już niekorzystne zjawisko utrzymywania się dystansu w tej dziedzinie w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Oznacza to, że Unia Europejska nie tylko nie nadrabia zaległości w stosunku do USA, ale relatywnie pogarsza swoje notowania – przez ostatnią dekadę amerykański wskaźnik PKB per capita był o ok. 50% wyższy niż wskaźnik unijny, zaś po rozszerzeniu UE przewaga ta wzrosła do 60%. Wszystko to nie zmienia jednak faktu, że generalnie rzecz biorąc, kraje Unii Europejskiej zajmują czołowe lokaty w rankingu zamożności w skali całego globu, zaś przewaga Amerykanów nad Europejczykami w zakresie realnej siły nabywczej wynosi już tylko niecałe 30%.

Innym ważnym wskaźnikiem świadczącym o wielkim międzynarodowym potencjale gospodarki Unii są rozmiary jej handlu zagranicznego. Przed ostatnim rozszerzeniem UE zajmowała pierwsze miejsce w światowym eksporcie oraz drugie w imporcie, partycypując w nich w 22-23%. Wskaźniki te (uwzględniające handel tylko z krajami trzecimi, a nie wewnątrz UE), były porównywalne z osiągnięciami głównego mocarstwa globalnego, Stanów Zjednoczonych, które zajmowały drugą pozycję w eksporcie i pierwszą w imporcie, a jednocześnie dużo lepsze niż wyniki Japonii. Rozszerzenie w 2004 r. w sposób paradoksalny pogorszyło jej pozycję w handlu międzynarodowym – wprawdzie nie tyle realnie, co w ujęciu statystycznym. Włączenie do handlu wewnątrzunijnego wymiany z dziesięcioma nowymi państwami członkowskimi, będącymi dotychczas krajami trzecimi, spowodowało, że z formalnego punktu widzenia lokaty w rankingach międzynarodowych okazują się dla „Dwudziestki Piątki” mniej korzystne niż dla „Piętnastki”. Obecnie udział UE w eksporcie światowym wynosi tylko nieco ponad 13%, a w przypadku importu 14%, podczas gdy Stany Zjednoczone zajęły pierwsze miejsce zarówno w eksporcie, jak i w imporcie. Należy jednak ponownie podkreślić, że dane te w istocie nie świadczą bynajmniej o jakimś gwałtownym załamaniu realnych rozmiarów wymiany gospodarczej z zagranicą. Unia nadal pozostaje czołową potęgą handlową współczesnego świata, zaś jej potencjał w tej dziedzinie będzie najprawdopodobniej się jeszcze powiększał, m.in. ze względu na stosunkowo szybką dynamikę rozwoju handlu zagranicznego nowych państw członkowskich, w tym zwłaszcza Polski¹³.

Tego rodzaju pozytywne trendy potwierdzają inne dane. Tak np. Unia Europejska od drugiej połowy lat 90. zaczęła w szybkim tempie uzyskiwać dodat-

nie saldo w wymianie handlowej z zagranicą. Kontrastuje to wyraźnie z coraz większym, wręcz gigantycznym deficytem notowanym przez Stany Zjednoczone, który w 2004 r. wyniósł ponad 500 mld USD. Pozytywną cechą charakterystyczną unijnego eksportu jest ponadto wysoki wskaźnik udziału w nim wysoko przetworzonych dóbr najwyższej jakości. Korzystnie prezentuje się także wskaźnik udziału handlu zagranicznego w tworzeniu dochodu narodowego, wynoszący ok. 10% i porównywalny z osiągnięciami amerykańskimi i japońskimi. Gorzej wyglądają natomiast dane w przeliczeniu na głowę mieszkańca: już w przypadku „starej” Unii wartości eksportu i importu per capita były mniejsze niż w USA i Japonii, a przyjęcie nowych państw – zwiększając globalną liczbę mieszkańców UE, jak też zmniejszając niektóre wskaźniki makroekonomiczne – pogorszyło sytuację w tym względzie.

Poważnym sukcesem Unii Europejskiej jest to, iż w latach 90. w znacznym stopniu została opanowana inflacja (tzw. zharmonizowany wskaźnik cen produktów konsumpcyjnych wyniósł pod koniec dekady tylko nieco ponad 1%). Mimo to sytuacja w tej dziedzinie nie jest stabilna, gdyż w pierwszych latach nowego stulecia inflacja osiągnęła mniej więcej 2%. Z podobnymi problemami, wynikającymi z wahań koniunktury, boryka się jednak prawie cały wysokorozwinięty świat, w tym gospodarka amerykańska, gdzie wskaźnik inflacji ustabilizował się na podobnym poziomie (specjalnym przypadkiem jest zjawisko deflacji występujące w Japonii). Skutki rozszerzenia UE w tej dziedzinie są jeszcze trudne do oszacowania, ale prognozy wskazują raczej na to, że nie będzie to wpływ negatywny.

Ważną pozycję Unia Europejska zajmuje na międzynarodowych rynkach finansowych. Funkcjonująca od 1999 r. wspólna waluta euro dopiero zaczyna walczyć o odpowiednią pozycję w świecie, przede wszystkim z amerykańskim dolarem¹⁴. Osiągnięte przez nią sukcesy w 2004 r. – kiedy to jej wartość wzrosła o 44%, przy jednoczesnym spadku wartości dolara o ok. 1/3 – wskazują, że a priori znajduje się na dobrej pozycji w tej rywalizacji (choć należy pamiętać, że dolar nadal obsługuje większość wszystkich transakcji wymiany przeprowadzanych na naszym globie i stanowi blisko połowę rezerw finansowych państw, a jego niski kurs sprzyja amerykańskiemu eksportowi).

Cechą gospodarki unijnej, zwłaszcza w odniesieniu do krajów „starej” UE, jest nowoczesna struktura, co przejawia się m.in. dominacją sektora usług. Jego udział w tworzeniu wartości dodanej brutto wynosił na początku obecnej dekady ponad 70%, co oznaczało wprawdzie mniej niż w przypadku USA, ale nieco więcej niż w również wysoko rozwiniętej gospodarce japońskiej. W skali całej dawnej Unii w sektorze tym pracowało nieco ponad 70% wszystkich zatrudnionych (dla porównania: w przemyśle 24%, a w rolnictwie zaledwie nieco ponad 4%), przy czym wskaźnik ten szybko rósł. Po rozszerzeniu UE, uwzględniając zagregowane dane dotyczące „Dwudziestki Piątki”, wzrost tego wskaźnika uległ – podobnie jak w kilku innych dziedzinach – pewnemu zahamowaniu, spowodowanemu przede wszystkim przystąpieniem państw środkowoeuropejskich. W większości przypadków ich struktura gospodarcza jest bowiem mniej

nowoczesna niż krajów „Piętnastki”, czego najlepszym przykładem jest duży, kilkunastoprocentowy wskaźnik zatrudnienia w sektorze rolnictwa występujący w Polsce.

O ogólnej pozycji ekonomicznej Europy w świecie świadczy szereg spektakularnych danych: wśród 140. największych koncernów światowych aż 60 to firmy europejskie (w porównaniu z 50 amerykańskimi i 30 azjatyckimi); to samo dotyczy 14 spośród 20 największych banków, 8 z pierwszej dziesiątki agencji ubezpieczeniowych czy 3 pierwszych koncernów budowlanych świata. Nawet w gałęziach zdominowanych przez USA firmy europejskie odgrywają przodującą rolę: w sektorze produkcji samochodów 3 pierwsze pozycje zajmują wprawdzie przedsiębiorstwa amerykańskie, ale już następne miejsca należą do firm europejskich (także współpracujących z partnerami zagranicznymi, jak Renault czy Daimler); także Airbus jest wielkim konkurentem dla amerykańskich koncernów lotniczych. O wysokiej ocenie gospodarki europejskiej świadczą również jej wysokie lokaty w prestiżowych rankingach (jak np. „Global Finance”)¹⁵.

Jak wynika z powyższych rozważań, potencjał międzynarodowy Unii Europejskiej liczony podstawowymi wskaźnikami makroekonomicznymi należy bez wątpienia do czołowych w świecie i może być porównywalny jedynie z potęgą gospodarki Stanów Zjednoczonych. Dotyczy to zwłaszcza ogólnego poziomu PKB czy atutów wspólnej waluty euro. Jednocześnie jednak należy również wskazać na występujące w niektórych dziedzinach niedostatki, szczególnie w odniesieniu do utrzymującego się wciąż między UE a USA i Japonią dystansu w zakresie poziomu życia mierzonego wskaźnikami PKB na głowę mieszkańca czy ogólną konkurencyjnością gospodarek unijnych.

Owe niedostatki przynajmniej częściowo wiążą się z następstwami ostatniego rozszerzenia Unii Europejskiej, które z jednej strony wprawdzie generalnie wzmocniło gospodarkę UE, ale z drugiej – pogorszyło szereg ogólnounijnych wskaźników, zwłaszcza tych mierzonych per capita. Wydaje się wszakże, że problemy te należy rozpatrywać dwupłaszczyznowo: w dłuższej perspektywie czasowej nowi członkowie, wnosząc do Unii swój potencjał oraz dynamizm, zapewne przyczynią się do jej dalszego, wydatnego rozwoju ekonomiczno-społecznego, ale w perspektywie krótko- i średnioterminowej może się to jednak wiązać z występowaniem określonych trudności. Nie zmienia to podstawowego faktu, że Unia Europejska dysponuje potężnymi instrumentami ekonomicznymi, stwarzającymi szerokie możliwości ich wykorzystania na arenie międzynarodowej.

Bardziej skomplikowana sytuacja występuje w odniesieniu do potencjału unijnego w dziedzinie szeroko pojmowanego „czynnika ludzkiego”, obejmującego kategorię, którą na użytek niniejszych rozważań można nazwać dynamiką społeczną Unii Europejskiej. Najogólniej rzecz biorąc, przez pojęcie to należy rozumieć obecny i przyszły potencjał rozwojowy wynikający zarówno z obiektywnych danych ilościowych, jak też z pewnych trudniej mierzalnych cech jakościowych, dotyczących przede wszystkim struktury ludności i sytuacji na rynku pracy, a także – uwzględniając dodatkowo potencjał naukowo-technologiczny – poziomu wykształcenia oraz skali innowacyjności gospodarek państw unijnych.

Rozpoczynając od analizy struktury ludności, należy przypomnieć przytoczone wcześniej podstawowe wskaźniki demograficzne pokazujące, że dzięki ostatniemu rozszerzeniu ludność Unii Europejskiej wzrosła aż o 75 mln osób, czyli o ok. 20%. Drugim zasadniczym źródłem przyrostu liczby mieszkańców stała się migracja, przy czym dotyczy to w głównej mierze państw dawnej Unii – od połowy lat 90. imigranci stanowili większość nowych mieszkańców UE (choć liczebność owych imigrantów w liczbach bezwzględnych stopniowo malała)¹⁶. Przyjęcie nowych członków, zwłaszcza tych z Europy Środkowej i Wschodniej, zmniejszyło wskaźniki ogólnounijne w tej dziedzinie z tego powodu, iż zjawiska imigracji (przynajmniej oficjalnej) mają tam zdecydowanie mniejszy zasięg. Spotęgowaniu uległy natomiast problemy związane z imigracją nielegalną, występujące już wcześniej w dużym wymiarze na zachodzie kontynentu, a po 2004 r. także w nowych państwach członkowskich.

Generalnym trendem w Unii Europejskiej jest spadek tempa przyrostu liczby ludności, spowodowany przede wszystkim bardzo niewielkim przyrostem naturalnym. W krajach „Piętnastki” przyrost netto ludności (migracja netto plus przyrost naturalny) poczynając od lat 90. stopniowo spadał. Kontrastowało to z sytuacją panującą w Stanach Zjednoczonych, gdzie tempo przyrostu ludności było w tym czasie kilkakrotnie wyższe, a co ważniejsze, imigracja netto stanowiła w nim tylko ok. 1/3, podczas gdy na resztę składał się wysoki przyrost naturalny, który okazywał się ośmiokrotnie (!) wyższy niż w UE. Relatywnie lepsza sytuacja niż w UE panowała także w Japonii, która miała wprawdzie ogólnie niższe tempo przyrostu ludności, ale zawdzięczała go wyłącznie przyrostowi naturalnemu (ponad dwukrotnie wyższemu niż w Unii), gdyż w praktyce nie występuje tam zjawisko imigracji.

Rozszerzenie składu członkowskiego w 2004 r. nie tylko nie przyniosło poprawy sytuacji, ale grozi nawet poważnym pogłębieniem dotychczasowych problemów. Zgodnie ze wskaźnikiem przyrostu naturalnego, uwzględniającym relację urodzeń do zgonów przypadającą na 1000 mieszkańców¹⁷, wszystkie nowoprzyjęte państwa członkowskie z Europy Środkowej i Wschodniej notują faktyczny ubytek ludności, niekiedy o wręcz dramatycznym zakresie: swoistym rekordzistą jest tu Łotwa ze wskaźnikiem prawie -5. Jednocześnie spośród krajów „starej” Unii ujemny wskaźnik występuje tylko w Niemczech i Włoszech, ale jest on zdecydowanie niższy, a ponadto są także przypadki bardzo wysokiego przyrostu, jak w Irlandii (powyżej +8). Negatywne zjawiska występujące wśród nowych członków powodują, że w wyniku rozszerzenia średni wskaźnik dla całej UE spadł z +0,8 do +0,4. Sytuację pogarszają dodatkowo niekorzystne prognozy na przyszłość – o ile w 1950 r. Europa Zachodnia liczyła dwa razy więcej mieszkańców niż Stany Zjednoczone, o tyle w połowie XXI wieku proporcje te najprawdopodobniej ulegną odwróceniu.

Niepokojące są również inne, nasilające się od końca lat 90. tendencje wykazujące, że społeczeństwa państw unijnych w szybkim tempie się starzeją. Od razu należy podkreślić, że oznacza to jednocześnie bardzo pozytywne zjawisko wzrastania średniej długości życia, świadczące o coraz lepszych warunkach socjal-

nych oraz zdrowotnych. Powoduje to, że obecnie przeciętny mieszkaniec UE ma w chwili urodzenia szansę dożyć nieco ponad 80 lat, będąc kobietą, lub blisko 75 lat w przypadku mężczyzny. Wskaźniki te są nawet nieco lepsze niż w Stanach Zjednoczonych, a zarazem trochę gorsze niż w Japonii. Dane dla UE mogłyby być nawet jeszcze lepsze, ale sytuacja panująca w społeczeństwach państw nowoprzyjętych wygląda mniej optymistycznie niż w dawnej Unii, co powoduje, że w obecnej „Dwudziestce Piątce” średnia dla kobiet jest o ok. pół roku, a dla mężczyzn o cały rok niższa niż w „Piętnastce”.

Wraz z tendencją do wzrastania średniej długości życia, w UE występuje negatywne zjawisko w formie spadku liczby młodych mieszkańców poniżej 14. roku życia (pod koniec lat 90. stanowili oni ok. 17% całej populacji), a zarazem wzrost liczby osób starszych powyżej 65. roku życia (było ich ok. 16%). Niekorzystne tendencje występują także w nowych państwach członkowskich, co powoduje, że w obecnej Unii Europejskiej grupa ludzi młodych liczy obecnie tylko nieco ponad 16%, a osób starszych wzrosła do prawie 17%. Budzi to uzasadniony niepokój co do rozwoju przyszłego potencjału demograficznego Europy. Niepokoju tego nie łagodzi fakt, że podobne zjawiska obserwowane są w większości krajów wysoko rozwiniętych (np. w Japonii sytuacja jest jeszcze gorsza), gdyż jednocześnie w USA struktura społeczna jest znacznie korzystniejsza: młodzież stanowi prawie 21%, a osoby starsze tylko 12% całej populacji.

Zgodnie ze wspomnianymi prognozami, w połowie bieżącego stulecia tego rodzaju tendencje jeszcze bardziej się nasilą, m.in. z powodu malejącej w Europie dzietności kobiet. W krajach „starej” Unii wskaźnik pokazujący, ile dzieci średnio rodzą kobiety¹⁸, spadł pod koniec lat 90. do ok. 1,5. Podobna tendencja zarysowała się wprawdzie także w Japonii, ale w Stanach Zjednoczonych udało się utrzymać wskaźnik dzietności powyżej 2. Przystąpienie nowych członków nie poprawiło sytuacji w UE, gdyż występujące w większości z nich wskaźniki są sporo niższe niż w dawnej Unii (najniższy w Europie, w wysokości ok. 1,2, jest na Słowacji). W efekcie dzietność kobiet w „Dwudziestce Piątce” nawet nieco spadła w porównaniu z „Piętnastką” i wynosi już niecałe 1,5, co kontrastuje z utrzymującym się ciągle wskaźnikiem powyżej 2 w Stanach Zjednoczonych¹⁹.

Powyższe dane demograficzne można interpretować w ten sposób, iż społeczeństwa Unii Europejskiej, podlegając zjawiskom starzenia (charakterystycznym dla wszystkich krajów rozwiniętych), znajdują się w sytuacji podobnej jak Japonia, ale jednak gorszej niż Stany Zjednoczone. Dzieje się tak m.in. ze względu na niższy przyrost naturalny i mniejszą bazę rozwojową na przyszłość w postaci populacji ludzi młodych. W krajach Unii żyje się wprawdzie nieco dłużej niż w USA, ale większa i wciąż rosnąca grupa ludzi starszych, absorbująca coraz większe środki socjalne, staje się powoli obciążeniem dla ogólnego rozwoju społeczno-gospodarczego, zwłaszcza w mniej zamożnych państwach nowoprzyjętych. W tej sytuacji młodsze, a więc bardziej aktywne społeczeństwo amerykańskie może mieć większe szanse w obecnej i przyszłej rywalizacji z Europą. Wszystko to powoduje, że unijna dynamika społeczna w odniesieniu do potencjału demograficznego może być oceniona jako stosunkowo nieduża.

Jeśli chodzi o potencjał siły roboczej, to Unia Europejska dysponuje atutem o charakterze ekstensywnym, jakim jest większa niż w przypadku USA i Japonii liczba rąk do pracy, co wynika oczywiście z wyższej liczby mieszkańców. Europejska siła robocza w „starej” UE była jednak o ok. 20% droższa, co rekompensowane było z kolei atutem o charakterze intensywnym, a mianowicie tym, że unijni robotnicy należeli do najbardziej wydajnych w świecie i byli w stanie wytwarzać produkty o najwyższej jakości (a więc takie, które ulegają niewielkiej presji w kierunku obniżek cen). Pojawienie się na ogólnounijnym rynku pracy stosunkowo dużej liczby pracowników z nowych państw członkowskich spowodowało wprawdzie generalne obniżenie kosztów europejskiej siły roboczej, ale zarazem zmniejszyło wskaźniki wydajności pracy, a więc w sumie nie polepszyło wydatnie konkurencyjności gospodarki unijnej.

Najpoważniejszym problemem dla niej jest jednak utrzymujące się bezrobocie. Należy przyznać, że „stara” Unia osiągnęła pewne sukcesy w jego zwalczaniu, lecz niemniej utrzymało ono swego rodzaju endemiczny charakter, o czym świadczy fakt, że na początku i na końcu dekady lat 90. jego wskaźnik wynosił tak samo 8%. Ostatnie rozszerzenie pogorszyło tę sytuację – połowa nowych państw członkowskich ma wskaźniki przekraczające średnią unijną (przy czym Polska ze swymi 19% zajmuje niechlubną pozycję lidera). Spowodowało to, że obecnie średni poziom bezrobocia w Unii Europejskiej zwiększył się do 9%. Dla porównania należy wskazać, że Stany Zjednoczone i Japonia znacznie lepiej radzą sobie z tym poważnym problemem, uzyskując wskaźniki w granicach 5%.

Niepokojące są przy tym cechy strukturalne unijnego bezrobocia, którego ofiarą padają w dużym stopniu ludzie młodzi poniżej 25. roku życia. W niektórych krajach „starej” Unii, takich jak Grecja i Włochy, wskaźnik ten zbliża się do nawet 30%. Także i w tym przypadku przystąpienie nowych członków nie przyniosło poprawy zjawisk negatywnych. Większość państw nowo przyjętych ma ogromne kłopoty w tym względzie, na czele z Polską, która, z bardzo wysokim wskaźnikiem ponad 40%, kolejny raz zajmuje niechlubne pierwsze miejsce w całej Unii. W rezultacie bezrobocie wśród młodzieży osiągnęło w „Dwudziestce Piątce” poziom ponad 18%. Ponownie widać tu wyraźne różnice na korzyść USA i Japonii, gdzie wskaźnik ten utrzymuje się w granicach 10-12%.

Bezrobocie w Unii Europejskiej charakteryzuje się także dużym zróżnicowaniem regionalnym. W ramach „Piętnastki” najwyższe wskaźniki występowały tylko w niektórych regionach, m.in. na niektórych obszarach Hiszpanii, południowych Włoch, północnej Francji. Na innych obszarach problem bezrobocia występował w mniejszym natężeniu, co mniej więcej pokrywało się z unijną mapą zamożności (liczoną wysoką siłą nabywczą ludności), obejmującą m.in. duże obszary Niemiec i Austrii, północne Włochy oraz większość regionów stołecznych państw członkowskich²⁰. Po rozszerzeniu UE w 2004 r. owo rozwarstwienie regionalne uległo dalszemu pogłębieniu – na zarysowane wyżej problemy z ogólnie wysokim poziomem bezrobocia nałożył się fakt, że większa część regionów nowych państw członkowskich jest znacznie uboższa niż obszary „starej” Unii (co niestety znowu dotyczy przede wszystkim naszego kraju)²¹.

Ogólnie rzecz biorąc, analiza sytuacji dotyczącej bezrobocia wykazuje, że gospodarka unijna w większym stopniu niż amerykańska ma kłopoty z rozwiązaniem tego problemu. Wprawdzie konkurencja na rynku pracy w Stanach Zjednoczonych jest znacznie ostrzejsza niż w Europie, ale zmusza też do większych wysiłków indywidualnych, usprawniających ogólny potencjał rozwojowy całego społeczeństwa. Nie wnikając dogłębnie w przyczyny takiego stanu rzeczy, należy stwierdzić, że stwarza to Unii obiektywnie gorsze warunki do konkurowania na arenie międzynarodowej. W zamian UE zbudowała znacznie lepsze niż u zaoceanicznych rywali systemy zabezpieczeń socjalnych, chroniące obywateli przed dolegliwościami bezrobocia czy innymi problemami społecznymi, co z kolei można traktować jako pozytywne cechy europejskiego modelu społecznego. W sumie upoważnia to do oceny dynamiki społecznej Unii w zakresie potencjału siły roboczej jako niezbyt wysokiej lub średniej.

Uzupełnieniem powyższych rozważań może być prezentacja potencjału UE w dziedzinie rozwoju szeroko rozumianej nauki i techniki. Jest to kolejna dziedzina, którą trudno charakteryzować tylko za pomocą wskaźników ilościowych, co jednak nie oznacza, że nie podejmuje się prób opracowania odpowiednich instrumentów badawczych. Jednym z nich jest Wskaźnik Postępu Technologicznego (Technological Achievement Index – TAI). Uwzględnia on szereg elementów określających poziom rozwoju społeczno-gospodarczego badanego kraju, w tym m.in. poziom skolaryzacji społeczeństwa, zakres korzystania z Internetu czy liczbę i charakter opracowanych patentów.

Zastosowanie tego wskaźnika do analizy sytuacji panującej w rozszerzonej Unii wykazuje, że „uwieńczona sukcesem integracja państw kandydujących z Europy Środkowej i Wschodniej z Unią Europejską raczej zwiększa, a nie zmniejsza europejski potencjał technologiczny i społeczny” (Tausch, 2002: 53). Ocena taka jest o tyle ważna, że podważa stereotypowe sądy na ten temat rozpowszechniane i u nas, i u niektórych unijnych partnerów. Istotnie, państwa członkowskie dawnej UE, jak też USA oraz Japonia, zawsze zajmowały w rankingu TAI wysokie lokaty²², ale nowi członkowie również wypadają stosunkowo dobrze: w przededniu rozszerzenia Czechy i Węgry, zajmując odpowiednio 21. i 22. lokatę, plasowały się zaraz po Włoszech, zaś najslabiej wypadająca Polska (29. miejsce) tylko niewiele ustępowała Grecji i Portugalii (26. i 27. lokata).

To samo odnosiło się do danych pokazujących średnią liczbę lat edukacji, jaką pobiera przeciętny obywatel. Liderem w skali ogólnoświatowej były Stany Zjednoczone (12 lat nauki), najlepszy kraj unijny Szwecja zajmowała 5. miejsce, zaś Polska, najkorzystniej wypadająca wśród nowych członków UE, zajmowała bardzo wysoką, jedenastą pozycję (z nieomal 10 latami nauki). Tym samym plasowała się tuż za Finlandią i Niemcami, a zarazem daleko dystansowała takie potężne kraje „starej” Unii, jak Francja, Hiszpania czy Włochy, nie mówiąc już o lokującej się na 61. pozycji Portugalii. Inne kraje nowoprzyjęte także zajmowały dobre lokaty – m.in. Czechy 15., Słowacja 23. i Węgry 25.

Generalnie rzecz biorąc, w dziedzinie poziomu wykształcenia swoich mieszkańców państwa unijne dorównują osiągnięciom Amerykanów, a nawet nieco

przewyższają rezultaty osiągane w Japonii. Świadczył o tym m.in. wskaźnik podający odsetek młodzieży w wieku 20-24 lat zdobywającej wykształcenie średnie, który dla „Piętnastki” utrzymywał się w granicach 74%. Jest to również ta dziedzina, w której rozszerzenie Unii przyniosło bezsprzecznie pozytywne rezultaty, zwiększając ów wskaźnik dla „Dwudziestki Piątki” o trzy punkty procentowe. Wynika to ze znakomych wyników osiągniętych przez większość nowych państw członkowskich z Europy Środkowej – w niektórych z nich, jak w Czechach, Słowacji, Polsce czy Słowenii, poziom tego typu skolaryzacji sięga aż 90%. Jest on zatem wyższy niż w krajach „starej” Unii, spośród których uzyskująca najlepszy rezultat Szwecja ma wskaźnik nieco niższy niż 90%, zaś w zamykającej listę Portugalii nie sięga on nawet 50%. Oznacza to, że nowo przyjęci członkowie, czyniąc poważne wysiłki na rzecz edukacji młodego pokolenia, prezentują bardzo istotny potencjał rozwojowy na przyszłość, dobrze służący nie tylko ich własnemu rozwojowi społeczno-gospodarczemu, ale także całej UE.

Jeśli chodzi o dane dotyczące wykształcenia wyższego, mającego dla tego rozwoju największe znaczenie, to ostatnie rozszerzenie również okazało się korzystne: liczba studentów w państwach unijnych, przekraczając obecnie 16 mln osób, wzrosła o ponad 3 mln, czyli o $\frac{1}{4}$, a więc o relatywnie większy odsetek, niż powiększyła się cała populacja Unii. Należy podkreślić przy tym bardzo dobrą pozycję Polski, która ze wskaźnikiem w wysokości ponad 1,9 mln studentów, plasuje się lepiej niż np. mająca mniej więcej podobną liczbę ludności Hiszpania (1,8 mln) i tak samo dobrze jak Włochy²³. Gorzej wypada za to porównanie całej Unii Europejskiej ze Stanami Zjednoczonymi, gdzie liczba studentów jest niemal taka sama jak w UE. Biorąc pod uwagę wielką przewagę Unii w potencjale demograficznym, oznacza to de facto sporą przewagę Amerykanów. Potwierdza ją wskaźnik studentów w całej populacji, wynoszący ok. 4% w Unii Europejskiej i 6% w USA. Nieco gorsza sytuacja niż w UE panuje w Japonii, gdzie wskaźnik ten utrzymuje się na poziomie 3%. Ponadto w Stanach Zjednoczonych przeznacza się większe niż w Unii nakłady (liczone jako odsetek PKB) na szkolnictwo wyższe: 1,5% w porównaniu z 1,1%.

Przytoczone dane zdają się świadczyć, generalnie rzecz biorąc, o przykładowaniu przez Amerykanów większej niż w przypadku Europejczyków wagi do zdobywania wykształcenia, traktowanego jako zasadniczy czynnik podnoszący kwalifikacje pracownicze, a więc zwiększający szanse na zdobycie intratnego zatrudnienia. Wpływa to bezpośrednio na omawianą wcześniej sytuację na rynku pracy, który jest w Stanach Zjednoczonych wprawdzie bardziej wymagający niż w Europie, ale za to charakteryzuje się mniejszym bezrobociem.

Wykorzystując m.in. metodologię stosowaną przy konstrukcji wskaźnika TAI, analizę poziomu wykształcenia można uzupełniać o różnorodne wyznaczniki dotyczące rozwoju naukowo-technicznego. Szczególnie wymowny wydaje się wskaźnik dotyczący korzystania z Internetu, pokazujący ogólny stan rozwoju cywilizacyjnego danego kraju. W liczbach bezwzględnych pozycja Unii Europejskiej prezentuje się nienajgorzej – spośród ok. 600 mln użytkowników sieci na całym świecie, ok. 1/3 mieszka w państwach członkowskich UE, ponad $\frac{1}{4}$

w USA, a w Japonii blisko 10%. Mniej korzystny jest natomiast wskaźnik pokazujący odsetek użytkowników Internetu wśród całej populacji mieszkańców: w Stanach Zjednoczonych wynosi on ok. 55%, podczas gdy dla Unii jest mniejszy o mniej więcej 20 punktów procentowych. Ostatnie rozszerzenie o szereg krajów z Europy Środkowej, niemających dobrze rozwiniętej infrastruktury informatycznej²⁴, nie tylko nie poprawiło sytuacji, ale ją wręcz pogorszyło. Widać to m.in. po wskaźniku pokazującym odsetek gospodarstw domowych wyposażonych w Internet, który spadł z 47% w „Piętnastce” do 43% w „Dwudziestce Piątce”. Oznacza to konieczność podjęcia przez Unię Europejską jeszcze bardziej intensywnych wysiłków zmierzających do zmniejszenia tego rodzaju dysproporcji.

Podobny postulat można sformułować pod adresem unijnej polityki badań i rozwoju (B+R). Na nakłady na badania naukowe oraz rozwój technologiczny liczone jako odsetek PKB (za pomocą tzw. wskaźnika GERD) Amerykanie i Japończycy przeznaczają ok. 3% swego PKB, podczas gdy Unia Europejska wydaje niecałe 2%. Co gorsze, przyjęci w 2004 r. nowi członkowie UE wydają jeszcze mniej (dotyczy to zwłaszcza Polski), tak więc wskaźnik ten ogólnounijny nawet nieco spadł.

Swoistą pochodną sytuacji panującej w tej dziedzinie jest zakres i sposób wykorzystania patentów naukowo-technicznych. Wprowadzie na państwa członkowskie Unii Europejskiej przypada ok. ¼ ogólnoświatowej liczby patentów rodzimych (czyli opracowywanych na miejscu przez badaczy w danym kraju), co jest wskaźnikiem o ok. 10 punktów procentowych lepszym niż w przypadku USA, lecz niemniej w tym zakresie Europa znacznie ustępuje państwom azjatyckim, na czele z Japonią, w których rejestrowane jest blisko 60% tego typu patentów. Jeszcze gorsza sytuacja panuje w dziedzinie importu patentów, a więc w zakresie uzależnienia rozwoju danej gospodarki od napływu myśli naukowo-technicznej z zagranicy. Państwa unijne są od takiego napływu uzależnione w stopniu o wiele wyższym niż Stany Zjednoczone czy zwłaszcza Japonia – ta ostatnia tylko w 15% jest zależna od patentów z zagranicy, a USA w 50%, podczas gdy najlepiej wypadające w tym względzie Niemcy w ok. 60% (w odniesieniu do większości pozostałych krajów UE wskaźnik ten przekracza znacznie 90%). Na tym tle dorobek państw nowoprzyjętych z Europy Środkowej mieści się w średniej unijnej, a w przypadku Polski prezentuje się nawet lepiej: ze wskaźnikiem tylko nieco przekraczającym 90% nasz kraj zajmuje lepszą pozycję niż większość państw „starej” Unii (zwłaszcza Grecja z zależnością określaną na ponad 99%). Taki stan rzeczy nie jest oczywiście powodem do dumy, ale przeczy stereotypowym opiniom i zarazem potwierdza cytowaną wyżej ocenę o pozytywnym wpływie rozszerzenia na potencjał społeczny oraz naukowo-techniczny całej Unii Europejskiej.

W niniejszej analizie można uwzględnić jeszcze inwestycje w rozwój nowoczesnych technologii, zwłaszcza tzw. technologii informacyjnych i komunikacyjnych (Information and Communication Technologies – ICT). W tej dziedzinie Unia Europejska również ustępuje Amerykanom i Japończykom, co obrazują odpowiednie wskaźniki: wydatki na ICT wynoszą niecałe 3% PKB w Unii, w porównaniu z 5,5% w USA i 3,5% w Japonii. Zdaje się to świadczyć o nada-

waniu przez Europejczyków relatywnie mniejszego znaczenia technologiom bez wątplenia decydującym o rozwoju społeczno-gospodarczym w bliskiej i dalszej przyszłości.

Potwierdzać to może ocenę, iż „Unia Europejska nie zajmuje pozycji umożliwiającej jej bycie przodującym centrum technologicznym gospodarki światowej w XXI wieku” (Tausch 2002: 62). Nawet jeśli ocena ta jest zbyt surowa, to niemniej nie jest całkowicie bezzasadna. Zwłaszcza w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi Unia Europejska zdaje się podejmować mniejsze wysiłki w zakresie podnoszenia ogólnego poziomu wykształcenia swoich mieszkańców, jak również w dziedzinie rozwoju badań naukowych i nowoczesnych technologii. W wymiarze bezwzględnym i na tle sytuacji w świecie osiągnięcia unijne są oczywiście bardzo duże, ale być może niewystarczające dla sprostania obecnym oraz przyszłym wymogom konkurencji międzynarodowej narzucanej przede wszystkim przez USA. Upoważnia to do oceny unijnej dynamiki społecznej w dziedzinie edukacji oraz postępu naukowo-technicznego jako małej lub w najlepszym razie jako średniej.

Konkluzje

Jakie generalne wnioski można wyciągnąć z powyższych rozważań na temat potencjału Unii Europejskiej, warunkującego zajmowanie przez nią określonej pozycji międzynarodowej? Z pewnością dotyczą one zarówno zauważalnych niedostatków, jak i wyraźnych przewag, jakimi dysponuje Unia w stosunkach ze światem zewnętrznym.

Jeśli chodzi o niedostatki, to są one widoczne w odniesieniu zwłaszcza do potencjału społecznego. I tak, społeczeństwa państw unijnych są starsze lub w najlepszym razie podobnie starzejące się jak Amerykanie czy Japończycy. Wprawdzie dobrze świadczy to o sprzyjających długowieczności warunkach życia, ale w połączeniu z malejącym przyrostem naturalnym stwarza zagrożenia na przyszłość, dotyczące m.in. braku własnych, młodych zasobów siły roboczej. Do owych zagrożeń należy również wyższy poziom bezrobocia, jego trwałe charakter oraz cechy strukturalne obejmujące m.in. wysoki odsetek bezrobotnych wśród ludzi młodych, którzy na dodatek mają mniejsze możliwości niż ich koledzy amerykańscy zdobycia wyższego wykształcenia, zwiększającego szanse na rynku pracy. Ponadto kraje UE w mniejszym zakresie inwestują w badania naukowe i rozwój nowoczesnych technologii (zwłaszcza informatycznych), co skutkuje m.in. stosunkowo słabą innowacyjnością gospodarek i ich uzależnieniem od napływu patentów z zagranicy.

Taki obraz sytuacji nie byłby jednak w pełni prawdziwy. Należy przecież także wskazać na istnienie swoistego europejskiego modelu rozwoju społeczno-gospodarczego, charakteryzującego się m.in. rozbudowanym systemem świadczeń socjalnych, chroniących obywateli skuteczniej przed dolegliwościami utraty pracy, pogorszeniem stanu zdrowia, ubóstwem itp., niż ma to miejsce np. w USA. Ponadto model ten ma wiele unikatowych cech polepszających szeroko pojmowaną jakość życia społeczno-politycznego. Na tego typu zalety wskazują nie

tylko Europejczycy. Jak twierdzi jeden z czołowych politologów amerykańskich J. Rifkin, autor wydanej niedawno pracy o wymownym tytule: *European Dream*, Unia Europejska znajduje się „w idealnym położeniu między skrajnym indywidualizmem Ameryki i skrajnym kolektywizmem Azji”²⁵. Również Z. Bauman podkreśla unikatowość oraz pozytywne cechy europejskiej tożsamości, będącej jego zdaniem „wyjątkową formą życia, być może jedyną w swoim rodzaju, formą współlistnienia, układania wzajemnych stosunków i korzystania z obecności innych” (Bauman 2005).

Szczególną uwagę należy zwrócić na jeden z tych elementów, a mianowicie wyższą niż w innych regionach świata ogólną jakość życia. Jest to zjawisko oczywiście bardzo trudne do wymiernej oceny, ale zarazem zaczyna być coraz częściej uwzględniane nawet w analizach makroekonomicznych. Zdaniem noblisty S. Kuzneta, twórcy pojęcia Produktu Krajowego Brutto, trzeba rozróżniać wzrost ilościowy od jakościowego (Krzemiński 2004). Jakość życia istotnie staje się ważnym atutem Europy, zwłaszcza w porównaniu z sytuacją panującą w Stanach Zjednoczonych. Widać to przy dokonywaniu ocen wielu ważnych dziedzin, niekiedy w większym stopniu decydujących o prawdziwych warunkach życia niż dochody pieniężne. Mimo iż Europejczycy są średnio mniej zamożni niż Amerykanie, to jednocześnie żyją w społeczeństwach o mniejszym rozwarstwieniu społeczno-finansowym, są mniej obciążeni pracą zarobkową, w mniejszym stopniu są narażani na plagę przestępczości itp.

Ponadto Unia Europejska charakteryzuje się mimo wszystko stosunkowo wysoką – w skali całego świata – dynamiką społeczną (widoczną także w nowych państwach członkowskich), a nade wszystko dużymi osiągnięciami gospodarczymi, zwłaszcza w odniesieniu do podstawowych wskaźników makroekonomicznych: wielkości i wzrostu PKB, pozycji w handlu międzynarodowym, pozycji wspólnej waluty itd.

Na pozostający do dyspozycji UE potencjał międzynarodowy można patrzeć zatem z dwóch punktów widzenia. Z jednej strony ustępuje on pod wieloma względami możliwościom dwóch innych głównych aktorów na scenie globalnej, w tym zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Z drugiej jednak strony Unia Europejska posiada potencjał plasujący ją bardzo wysoko w różnorodnych rankingach światowych, dzięki czemu może uzyskiwać swoiste przewagi nad pozostałymi uczestnikami stosunków międzynarodowych.

Jak w tym kontekście należy ocenić wpływ wywierany na ów potencjał przez rozszerzenie Unii w 2004 r. o dziesięć nowych państw członkowskich? Jak wynika z powyższych, bardzo skrótowych ocen, wpływu tego nie da się scharakteryzować jednoznacznie. W pewnych dziedzinach, co należy jasno stwierdzić, nie przyniósł on poprawy sytuacji, czasami pogłębiając negatywne trendy już wcześniej występujące w ramach „Piętnastki”. Odnosi się to zwłaszcza do niektórych wskaźników makroekonomicznych liczonych per capita (co może wynikać m.in. z przyrostu liczby mieszkańców), jak też pewnych danych określających potencjał gospodarczy i społeczny, co z kolei wynika z generalnie niższego poziomu rozwoju ogólnocywilizacyjnego nowych członków.

Ten ostatni aspekt trzeba mocno podkreślić, gdyż wpływa on bez wątpienia negatywnie na ogólny bilans rozszerzenia, ale zarazem nie stanowi czynnika decydującego. Okazuje się bowiem, że pomimo swej relatywnie gorszej pozycji ekonomiczno-społecznej, nowe państwa członkowskie wniosły do „Dwudziestki Piątki” poważne atuty i zasoby – nie licząc wydatnego zwiększenia potencjału demograficznego Unii, zwiększyły przecież jej ogólny potencjał gospodarczy (m.in. w odniesieniu do wolumenu PKB), społeczny oraz naukowo-techniczny (zwłaszcza w sferze edukacji młodzieży).

Wydaje się, że jest jeszcze zdecydowanie za wcześnie na wyciąganie pełnych wniosków, ale już chyba teraz można stwierdzić, iż rozszerzenie stwarza dla Unii lepsze szanse przyszłego rozwoju, w tym jest dla niej także swoistym „odświeżeniem krwi”. Wchłonięcie społeczeństw wprawdzie na dorobku, ale przez to bardzo aktywnych, w sumie nadało nowy impuls procesom integracyjnym i wzmocniło Unię Europejską jako całość. Wszystko to oznacza, że jej pozycja na arenie międzynarodowej, już obecnie bardzo licząca się, w przyszłości będzie najprawdopodobniej ulegała dalszemu wzmocnieniu.

Informacje o autorze

Dr hab. Dariusz Milczarek – wicedyrektor Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny kwartalnika „Studia Europejskie”.

E-mail: d.milczarek@uw.edu.pl.

Przypisy

¹ Na marginesie warto podać, że było to rozszerzenie wprawdzie największe w liczbach bezwzględnych (o 10 nowych państw członkowskich), ale relatywnie porównywalne z pierwszym rozszerzeniem Wspólnot Europejskich w 1973 r. o planowanych czterech nowych członków – w obydwu przypadkach mieliśmy do czynienia ze wzrostem ilościowym o 2/3. Pierwsze rozszerzenie ostatecznie objęło trzy kraje, które przystąpiły do ugrupowania liczącego tylko sześć państw założycielskich Wspólnot, podczas gdy w 2004 r. nowa dziesiątka przyłączyła się do „Piętnastki”.

² Należy podkreślić, iż wbrew nazwie Traktat Konstytucyjny nie ma charakteru aktu konstytucyjnego dla europejskiego państwa federalnego, lecz stanowi specyficznego rodzaju umowę międzynarodową – szerzej patrz S. Parzymies, *Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy. Umowa międzynarodowa czy konstytucja państwa federalnego?* w: *Polityka zagraniczna i wewnętrzna państwa w procesie integracji europejskiej*, red. E. Haliżak, Bydgoszcz-Warszawa 2004.

³ Por.: *Unia Europejska w procesie historycznego rozszerzenia i fundamentalnych reform konstytucjonalnych*, „Rocznik Strategiczny 2003/2004”, Warszawa 2004.

⁴ Wiąże się to m.in. ze stosunkowo silnie zarysowanym w polskim życiu politycznym tzw. eurosceptycyzmem. Szerzej patrz: S. Sowiński, *Suwerenność, ale jaka? Spór o suwerenność Rzeczypospolitej w polskiej eurodebacie*, „Studia Europejskie”, nr 1/2004.

⁵ Szerzej patrz: D. Milczarek, *Pozycja i rola Unii Europejskiej w stosunkach międzynarodowych. Wybrane aspekty teoretyczne*, Warszawa 2003, zwł. rozdz. 4. Do badania tej kategorii stosuje się m.in. rozbudowane modele matematyczne – szerzej patrz: M. Sułek, *Podstawy potęgonomii i potęgotetrii*, Kielce 2001.

⁶ Kategoria ta rozumiana jest bardzo różnorodnie – tak np. Z.Brzeziński widzi ją jako „połączenie czynników geograficznych i politycznych decydujących o stanie państwa lub regionu” (idem, *Plan gry. USA – ZSRR*, Warszawa 1990, s.XIII). Przegląd różnych koncepcji geopolityki zawiera praca: J.E.Dougherty, R.L.Pfaltzgraff (Jr.), *Contending Theories of International Relations: A Comprehensive Survey*, New York 1997.

- ⁷ Jak słusznie wskazuje Bauman, wskaźnik PKB jednie „*notuje ilość pieniędzy, które w obrębie jakiejś gospodarki przeszły z ręki do ręki. Natomiast ogromnej sfery gospodarki moralnej, rodzinnej, sąsiedzkiej, środowiskowej – PKB nie uwzględnia. (...) Rządy chlubią się wzrostem PKB, ale nie mówią, w jakim stopniu wzrost PKB podnosi jakość życia, a w jakim ją niszczy*” (*Wiek kłamstwa*, rozmowa z Z.Baumanem, „Niezbędnik inteligenta” [dodatek „Polityki”], 11.12.2004; patrz także jego pracę: *Europa – niedokończony projekt*, Kraków 2005).
- ⁸ Jednym z najbardziej znanych jest stosowany przez Program Rozwoju Narodów Zjednoczonych (UNDP) tzw. Wskaźnik Rozwoju Zasobów Ludzkich (*Human Development Index – HDI*). Uwzględnia on trzy podstawowe elementy rozwoju społecznego: oczekiwaną długość życia noworodków, siłę nabywczą mierzoną wskaźnikiem PKB *per capita* oraz stopień alfabetyzacji i skolaryzacji osób powyżej 15. roku życia. (Por.: *Raport o rozwoju społecznym 2001*, Ośrodek Informacji Narodów Zjednoczonych, Warszawa 2001.) Od tradycyjnych wskaźników makroekonomicznych odchodzą także tzw. Indeks Trwałego Dobrobytu Gospodarczego (*Index of Sustainable Economic Welfare – ISEW*) oraz Prawdziwy Wskaźnik Postępu (*Genuine Progress Indicator – GPI*), opierające się bardziej na danych jakościowych. (Por.: A.Lubowski, *Czar starych dobrych recept*, „Niezbędnik inteligenta” [dodatek „Polityki”], 03.07.2004.)
- ⁹ Poniższe dane zaczerpnięte zostały z publikacji unijnego Biura Statystycznego (Eurostatu), CIA i innych agend amerykańskich, Banku Światowego, OECD i Światowej Organizacji Handlu. Należy podkreślić, że dane te różnią się między sobą (niekiedy nawet dość znacznie), nawet jeśli pochodzą z tego samego źródła i dotyczą tego samego okresu, co może wynikać m.in. z odmiennych metodologii zbierania i opracowywania danych.
- ¹⁰ *Trade Policy Review: European Union. Report by the Secretariat*, WTO, 30 June 1995 (WT/TPR/S/3), s. XI.
- ¹¹ Z bogatej literatury na ten temat por. m.in. A.Z. Nowak, *Integracja europejska. Szansa dla Polski?*, Warszawa 2002; W. Mroczek, *Unia Europejska w gospodarce światowej w: Unia Europejska. Przygotowania Polski do członkostwa*, red. E. Kawecka-Wyrzykowska, E.Synowiec, Warszawa 2001.
- ¹² Wystarczy podać, że żaden z nowych członków nie uzyskuje w tej dziedzinie wskaźnika osiągniętego 100% średniej dla całej rozszerzonej Unii (połowa z nich – w tym Polska – ma go w granicach 40-50%), podczas gdy najbiedniejszy kraj „starej” UE, Portugalia, osiąga 75% średniej ogólnounijnej.
- ¹³ Dane za pierwsze półrocze członkostwa naszego kraju w UE pokazały ogromny wzrost eksportu, zwłaszcza w dziedzinie artykułów żywnościowych.
- ¹⁴ Por.: A.Z. Nowak, *Dolar czy euro pieniądzem przyszłości?* (części 1 i 2), „Studia Europejskie”, nr 1/2001 i 2/2001.
- ¹⁵ Szerzej patrz: A. Krzemiński, *Europa potrafi*, „Niezbędnik inteligenta” (dodatek „Polityki”), 11.12.2004.
- ¹⁶ Wbrew obiegowym sądom, odsetek mieszkańców pochodzących z krajów trzecich jest w Europie Zachodniej stosunkowo niewielki; waha się przeciętnie od 1% do 4%. Jedynie w Austrii i Niemczech wynosi odpowiednio ok. 7% i 8%.
- ¹⁷ Wskaźnik dodatni pokazuje przewagę urodzeń nad zgonami, zaś ujemny – tendencję odwrotną.
- ¹⁸ Aby gwarantować tzw. reprodukcję prostą, czyli zastępowanie pokolenia dwojga rodziców przez pokolenie przynajmniej dwojga dzieci, wskaźnik ten powinien mieć wartość powyżej 2.
- ¹⁹ Podkreślić należy, że żaden kraj unijny nie zapewnia sobie reprodukcji prostej. W najlepszej sytuacji jest Irlandia, uzyskująca wskaźnik nieco poniżej 2.
- ²⁰ Na podkreślenie zasługuje fakt występowania ogromnego zróżnicowania poziomu życia w ramach poszczególnych państw – tak np. najbogatszym regionem w UE jest włoska Lombardia, podczas gdy inne regiony Włoch, jak Sycylia czy Kalabria, należą do relatywnie ubogich.
- ²¹ Do najbiedniejszych obszarów w całej „Dwudziestce Piątej” należą województwa: lubelskie, podkarpackie i podlaskie.
- ²² Przed rozszerzeniem UE na pierwszym miejscu była Finlandia, a na trzecim Szwecja, pozostałe zaś zajmowały miejsca w pierwszej trzydziestce. USA plasowały się na drugiej pozycji, a Japonia na czwartej.

- ²³ Pozycja Polski jest tylko nieznacznie gorsza niż państw o wiele większych po względem demograficznym oraz znacznie zamożniejszych, jak Wielka Brytania (2,2 mln), Niemcy (2,1 mln) i Francja (2 mln studentów).
- ²⁴ Tak np. Polska ze wskaźnikiem niecałych 10% ludności mającej dostęp do Internetu zajmuje jedną z najniższych pozycji w Europie.
- ²⁵ Zdaniem Rifkina, do cech charakterystycznych europejskiego modelu społecznego należą: „*odrzućcie wykluczenia społecznego, zróżnicowanie kulturowe, równowaga między pracą a wolnym czasem, jakość życia, zrównoważony rozwój, powszechne prawa człowieka, ochrona środowiska oraz pokojowy i harmonijny rozwój świata w oparciu o współpracę*” (idem, *Alternatywne marzenie*, „Forum”, 22.11.2004).

Bibliografia

- Bauman, Z. 2005. *Europa – niedokończony projekt*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Brzeziński, Z. 1990. *Plan gry. USA – ZSRR*, Warszawa: Nowe Wydawnictwo Polskie.
- Dougherty, J.E., i P.L. (Jr) Pfaltzgraff. 1997. *Contending Theories of International Relations: A Comprehensive Survey*, New York: Routlage.
- Krzemiński, A. 2004. Europa potrafi. *Niezbędnik inteligenta* (dodatek „Polityki”), 11.12.2004.
- Lubowski, A. 2004. Czar starych dobrych recept. *Niezbędnik inteligenta* (dodatek „Polityki”), 03.07.2004.
- Łoś-Nowak, T. 2000. *Stosunki międzynarodowe. Teorie – systemy – uczestnicy*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Milczarek, D. 2003. *Pozycja i rola Unii Europejskiej w stosunkach międzynarodowych. Wybrane aspekty teoretyczne*, Warszawa: Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego.
- Milczarek, D. 2005. *Unia Europejska we współczesnym świecie*, Warszawa: Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego.
- Mroczek, W. 2001. Unia Europejska w gospodarce światowej. w: Kawecka-Wyrzykowska, E. i E. Synowiec (red.) *Unia Europejska. Przygotowania Polski do członkostwa*, Warszawa: IkiCHZ.
- Nowak, A.Z. 2001. Dolar czy euro pieniądzem przyszłości? (części 1 i 2). *Studia Europejskie*, Nr 1/2001 i 2/2001.
- Nowak, A.Z. 2002. *Integracja europejska. Szansa dla Polski?* Warszawa: PWE
- Parzymies, S. 2004. Traktat ustanawiający Konstytucję dla Europy. Umowa międzynarodowa czy konstytucja państwa federalnego? w: Haliżak, E. (red.) *Polityka zagraniczna i wewnętrzna państwa w procesie integracji europejskiej*, Bydgoszcz-Warszawa: Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Sowiński, S., Suwerenność, ale jaka? Spór o suwerenność Rzeczypospolitej w polskiej eurodebacie. *Studia Europejskie*, Nr 1/2004.
- Sufek, M. 2001. *Podstawy potęgowania i potęgowania*, Kielce: Wyższa Szkoła Ekonomii i Administracji.
- Tausch, A. 2002. The European Union in the World-System Perspective. w: Stemplowski, R. (red.) *The European Union in the World System Perspective*, Warszawa: PISM.
- Unia Europejska w procesie historycznego rozszerzenia i fundamentalnych reform konstytucjonalnych. 2004. *Rocznik Strategiczny 2003/2004*, Warszawa : Fundacja Stosunków Międzynarodowych.
- Trade Policy Review: European Union. Report by the Secretariat*, 30 June 1995 (WT/TPR/S/3): WTO.